

Caloroczny abonament na **TRZECI MAJ** to jest 48 N. wynosi fr. 12; na n. 24 fr. 7; na n. 12 fr. 4.

Trzeci Maj wychodzi raz w tydzień.

Ogłoszenia prywatne umieszcza się za opłatą 30 centymów od wiersza. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają: à la rédaction du **TRZECI MAJ**, 12 passage Tivoli, à Paris.

TRZECI MAJ.

Mandaty pocztowe wystawiane być mają na imię M. Adolphe.

W Anglii: opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje Jg. Jackowski, 10 Dukestreet, St-James's, London, opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz., kwartalna 4 sz.

W Belgii opłaty i rozkazy na Dziennik przyjmuje P. Kalński, 29, rue Pachau, à Bruxelles.

27 MAJA 1845.

Artykuł nadesłany.

Panie Redaktorze!

Mam nadzieję że Pan nie odmówisz miejsca w najbliższym numerze *Trzeciego Maja*, na przesłanie niniejszego artykułu, Ogółowi Polaków Chateauroux.

Rodacy! w piśmie waszém do Emigracji Polskiej żądacie, aby wam nadsyłano uwagi nad projektem waszym; dobro kraju wymaga, abym spełnił żądanie wasze i objawił myśl moją.

Wielkie są chęci wasze rodacy, również jak wielkie jest poświęcenie i uczucia dla Kraju, sznacie sposobu, aby się połączyć, chcecie *podadź dłonie bratnie i puścić w niepamięć to wszystko co nas do dziś dnia rozdzielało*, aby tém sposobem stać się potężniejszymi dla wrogów naszych; życzenia te z całym sercem podzielam z wami i również jak wy uznaję, że « owoce jakie otrzymaliśmy z massowych dyskusji są wcale niepomysłne — żadne nawet; że wypadek z gminnych działań jest bardzo smutny, a smutniejszy tém bardziej, że miało być ściągnięcie węzła braterstwa, ugruntowanie jedności Emigracji, z biegiem czasu, więcej się od nich oddalamy; — przytém mnogie poniesiono koszta, wiele stracono czasu na obradach, nie mając na prawodawców wszyscy jednakiego usposobienia; utrzymujecie nawet, że władza sposobami do

« dziś dnia używanemi wybraną być nie może; » i w tym rodacy, oddaję wam słuszność, lecz po tak zdrowych uwagach, jakie sami nasłuchacie czytelnikom pisma waszego, cóż wynika? oto na wzór owego człowieka z satyry, wracacie przez projekt do błędów waszych, uznajecie że dyskusye są powodem rozdrożeń naszych i radzicie, aby dyskutowano, narzekacie na wydatki bezskutecznie poniesione i nasłuchacie większe, uznajecie, że drogą do dziś dnia używaną władzy nie osiągniemy i wracacie na nią, wracacie mówię, bo dla mnie wszystko jedno, czy kto na jedno lub na dwa tępa nabija fuzye, czy w Wersalu lub w Poitiers posyłki lub pełnomocni radzić będą, różnica pomiędzy dawnemi projektami a waszym ta tylko: że, dawniej listownie, a wy przez posyłki chcecie się porozumieć i zamiast 500 franków przeznaczonych dla komitetu, wy 12,000 płacić musicie na miesiąc podróżującym do Wersalu, miasto sekcyi, gmin, lub Komissyi Korespondencyjnej, które *żadnego owocu nie przyniosły*, to posyłki obradować mają, jedne w imieniu 30 osób, a drugie od 50 wysyłane, *Dzieci polskie przestancie, bo się źle bawicie, dla was to jest igraszką, gdzie idzie o życie*. Pełnomocnicy wasi, jeżeli ich policya nie rozpedzi, skończą na niczém, jak to zrobili pełnomocnicy narodu Polskiego; powracą jak ci ostatni, każdy z nich na swoje miejsce i do swojej partyi.

FELIETON TRZECIEGO MAJA.

ANTONI KĄTSKI — NAPOLEON ORDA, —
STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Otóż i skarga — zarzuca nam jeden z przyjaciół naszych, że niepotrzebnie stawimy zwierciadło kilku błyszczącym — z czarnoksięskiego pasa zabaw paryskich wyrwanym — wiecznie snowanym, a ręką polską szczerze przyrządzanym chwilkom; bo dla dusz moknących w niedoli — wyraz « zabawa » jest obrazą. Szanowny kolego, tak nie jest. Powiadasz sam, że własną tylko siłą z biedy naszej narodowej wydobyć się potrafimy, a kiedyż ją obudzisz jeżeli gnusność i nieruchomość wyznawać będziesz. Przeciwnie, *umysł polski* niedolami i rozpaczą odgrętwiał, rozbudzający się dziś powoli, wskrzeszający w sobie zapal, wyprężający się na nowo dla wywarcia się na świat, — oznaki wielkie samodzielności osobistej roskwitającej w każdej piersi, — powinny w tobie obudzać radość i uwielbienie. Stań więc razem z nami; dołącz dłoń swoją do naszej dla poklasku; i znajdź w swém oku wesele, — bo mówić będziemy o artyście Polaku, którym się zachwycą świat paryski. Nie myśl że wystę-

pujemy z pustą pochwałą. ANTONI KĄTSKI — bo o nim tu mowa — miał jej dosyć. Więcej nie potrzebuje. Potrzeba mu pochwały drugiego stopnia — drażliwszej zapewne dla artysty, ale prawdziwszej — potrzeba mu *kritiki*. Tę ją mu dajemy z całą życzliwością, jaką wie, że dla niego mamy.

Zwyczajem mistrzów wielkich KĄTSKI dał koncert złożony z kawałków jego własnego utworu. Zwyczaj — jak wiele zwyczajów — dobry — więc go chwalimy. Artista, właśnie dla tego że artysta — z dowodami tylko siły własnej wewnętrznej przed publicznością stawiać winien. Zwyczaj dobry, ale KĄTSKI uległ temu zwyczajowi aż do rozrzutności — grał pięć razy tego wieczora — po kilka sztuk na raz — i w tém się zmylił: można się przesycić i najlepszą potrawą. — Prawda artyści wielcy stawiają własne utwory — ale są oszczędni — raz a najwięcej dwa razy występują. — Ale rzeknie mi, Liszt nie takżeż postępuje, nie graż na swoim koncercie sam i sam wciąż, aż do końca. Ale na to odpowiem: już to złe, że KĄTSKI LISZTA *naśladuje*. A potem, nie sama gra LISZTA pociąga do niej publiczność, nie mylmy się w tym razie. Nad LISZTEM muzykiem, góruje LISZT człowiek światowy, przemawiający do namietności, do oczu — dodatki wcale obce muzyce.

Powiecie teraz, że wasz projekt dla tego mi się nie podoba, że ja arystokratą jestem; Rodacy! wielu z was w towarzystwie i w Zjednoczeniu, w jednej nawet sali radziło ze mną, skutki i wasze przekonanie dowodzą, że to wszystko było nadaremnie, ustawy jakie sobie część Emigracyi pisze, nie wzbudzają w nas miłości braterskiej i owszem rozdwarzają nas, nie są zobowiązujące jak tylko dla pewnej części i to na bardzo krótki czas, potrzebują zmiany ze zmianą okoliczności, nie mają tego uroku, aby łączyć emigracyą po wszystkich częściach świata i znowu, aby tę emigracyę łączyć z Narodem Polskim, dziś ujarzmionym.

Bracia! nam potrzeba ustawy, któraby mogła zobowiązywać i łączyć wszystkich prawych Polaków w jeden węzeł, nadać moc i władzę w siły narodowe, i tym duchem obudzić powstanie od końca do końca Polski, i jakby jednym ramieniem zgnieść nieprzyjaciela.

Lecz na to odezwanie się, że ja chcę, podobnie jak wy projektować jakąś ustawę ogólną, nie, rodacy, — Ustawa 3 Maja łączy mnie ze wszystkimi Polakami, jest to węzeł narodowy, który nieprzyjaciół zniszczyć rad; i dla tego powinniśmy go bronić, zawiązany, kiedy wszyscy byliśmy razem na Polskiej ziemi, ma swego ducha, który jest okropny dla nieprzyjaciół, lecz powiecie że za stary; nam o to nie idzie, byleby był szkodliwy dla wrogów naszych; wreszcie rodacy! jeżeli brakuje mu wiele rzeczy, czyż należy wątpić o was? potrzebaż lekce ważyć wasze mężstwo, wasze poświęcenia, wasze chęci, uczucia, miłość Ojczyzny, i ten hołd, jaki macie dla braci waszych wieśniaków? Gdyby wam na tym zbywało; he! wówczas, — jabym wątpił o szczęściu, jakie Polacy sobie marzą, Emigracya byłaby dla Polski nieszczęściem, a dla każdego z nas moralnie i fizycznie najopłakawszym stanem.

Lecz chęć wasza rodacy, wykorzenienie tego wszystkiego co jest szkodliwym mnie pociesza i jestem przekonany, że się porozumiemy; mówicie, że « jedną sprawę winniśmy bronić, że « przyszliśmy, aby pracować wszyscy razem nad odzyskaniem « dawniej niepodległości, wyznajecie, że prace pojedyncze, jeżeli jakie być mogą, nigdy nie są tak korzystne jak prace ogólne. » Stąd wynika, że ustawy, ustawki, kilku lub kil-

kudziesięciu nigdy tego uroku mieć nie mogą, co Ustawa 3 Maja napisana przez cały, wówczas niepodległy naród, Ustawa 3 Maja jest jak ów dąb stoletni, który choć nadpsuty w środku, zdaleka jednak ściąga oczy ku sobie, gdy tymczasem wierzchołki małych drzew służą za pastwę dla kóz i lada cień się pokaże, już ich nie widać.

Ustawa 3 Maja jest wołą narodu, ustawki emigracyjne z woli towarzystw, pierwsza zobowiązuje każdego, który tylko jest Polakiem, drugie tylko dla stowarzyszonych w tym lub owym departamencie, są użyteczne, a nigdy nie podciągają i nie mogą podciągać wszystkich Polaków, stałyby się albowiem śmieszne.

Nie myślę rodacy, dowodzić wam potrzebę jedności, bo życzenia wasze są zgodne z mojem, spodziewam się, że i na środek do połączenia nas wszystkich zgodzicie się i unikiecie odpowiedzialności przed narodem, koło jednej chorągwi narodowej stanmy, a gdy to nastąpi, Ustawa, Miłość Ojczyzny, i honor wskażą resztę, co nam pozostanie do zrobienia, przez kupienie się około Ustawy 3 Maja, podamy dłonie braciom naszym po wszystkich częściach świata, połączymy się z krajem, gdzie na pamiątkę związku serc naszych zasadzą drzewa wolności, tam i tu wszyscy pracować będziemy razem dla dobra ogólnego, mając za węzeł Konstytucyą 3 Maja, położymy tamę wszelkim intrygom i sejmikować po dawnemu, pokażemy także, że umiemy być ulegli prawu, które naród postanowił, tym sposobem zamiast nas osłabić staniemy się groźnemi dla nieprzyjaciela; te życzenia przesyłam wam rodacy, powtarzając z wami, « chcecie zwrócić uwagę waszą na przeszłość — wiele « tam ujrzyecie, a więc jeszcze nauczycie się jak na przyszłość « postępować i działać należy. »

P. M. K.

Paryż, 29 maja 1843.

Do Redakcyi Trzeciego Maja.

Z największą przyjemnością czytałem świeżo ogłoszone zdanie sprawy Fundatorów Trzeciego Maja; uczyniło ono na mnie silne nader wrażenie, i nie wątpię że wrażenie to po-

Ale większym jak to grzechem, dając koncert jest dawać go na jednym tylko instrumencie. *Koncert* jest wyraz łaciński, — idzie od *concertare*, znaczy *współtarczkę* zapowiada więc obecność wielu instrumentów, ich walkę — ich wielką walkę — *grand concert*, jak niosły afisze, — gdzież ta walka — na jednym fortepianie przez cały wieczór!

Zle więc zrobił, grając za długo — gorzej grając sam jeden — Część głosowa była bardzo słabo obsadzona.

Pierwsza sztuka KĄTSKIEGO *Variacie*, powszechnie, głośne otrzymała uwielbienie, stopniowe, w mierze utrzymane podnoszenie tonu — gra czysta, wydatna, trzymały długo uwagę w natężeniu — i szczerze zrodziły oklaski. Powtarzano nawzajem ślicznie grał. »

Méditation d'été, grana była za prędko. Można by powiedzieć, że ręka KĄTSKIEGO do małych płodów nie stworzona — *Meditacja* nie może być prędką. *Meditacje* niech komponują mężczyźni, ale niech je grają kobiety — bo i muzyka ma swoją dwoistość — ma swoją pleć — żadna kobieta nie odda jak należy Poloneza — wiadomo.

Ależ *mazurek melancholique*! Cóż to znaczy? Od kiedy melancholia napadła mazurka, mazurek melancholizny! a to

to samo co *wesele pogrzebowe*. — Żał nam mazura. Dzięki Chopinowi, ukrzyżowano go na całym globie. Co żyje rzuciło się do tworzenia mazurów. Niemcy, Anglicy, Francuzi, Duńczycy, Szwedzi Norwegczycy, słyszeliśmy wszystkich i Bóg nie wie już kto, wszystko zrobiło wyprawę na mazura. Masz tedy mazura niemieckiego, mazura angielskiego — mazura paryskiego nawet — ale nie masz *mazura mazowieckiego*; i żeby nie *mazury Łąckiego* — dziś jeszcze ducha i formę narodową święcie przechowujące — i parę mazurków Apolinarego KĄTSKIEGO, który geniuszem swoim na tor prawy natrafił — liczylibyśmy mazury do przeszłości.

Ostatni z utworów KĄTSKIEGO, tego wieczora był tak zatytułowany *Le dernier sourire de Paganini*; *Valse infernale* — Jest to szatański urywek jakiejś szatańskiej sztuki. Sam tytuł zabija siebie. *Sourire* i *Paganini* mogą iść w parze. *Sourire* i *muzyka* podobne to rzeczy? na którym to instrumencie śmiech wydano? *Valse infernale* i *sourire* jednoż to? Ileż tu anachronizmów w walono w jeden biedny tytuł — i to w walec krótszy od tytułu, który nie miał pobudzającego do śmiechu.

Kończę na pierwzych słowach: Kątki nie tyle potrzebują pochwały ile krytyki. Sławę ma urobioną dostatecznie; należy,

wszechném bydz musi. — Bo jakież Polskie serce może bydz obojętném, na tak szczery, tak braterki głos, któryż umysł może nieporuszyć się na rozumowania proste i jasne?

Co do mnie wyznaje, że mowa Kasztelana Olizara rostrzygnęła, ostatecznie wszelkie wątpliwości jakieby się mogły nastęrczać co do praktycznej wartości myśli i zamiaru fundatorów Trzeciego Maja — Uczulem więc w sobie obowiązek obywatelskiej powinności wynurzenia publicznie mego uczucia w tej mierze; a oraz objawienia i postanowienia służenia odtąd sprawie publicznej na tej drodze, jaką rodakom wskazują fundatorowie Trzeciego Maja.

Szukając w piśmie publiczném odgłosu dla mego osobistego zdania, nie szukam bynajmniej popisu; ale czynię zadość szczerym do osoby mojej przywiązaniem względem.

Byłem bowiem dawniej członkiem Towarzystwa Demokratycznego — byłem i w Zjednoczeniu — wiodło mnie do tego, naprzód to sumienne przekonanie że się *Ludowi Polskiemu należy sprawidliwość*; drugie, mniemanie że łącząc sprawę niepodległości w Kraju z wewnętrzną *naprawą* społeczeństwa, znajdują się łątwiej i pewniej środki ratunku — doświadczenie kilkolatnie i rozgawa przekonały mnie, że na drodze jaką sobie Towarzystwo Demokratyczne i Zjednoczenie obrały niepotrafią one osiągnąć swego celu i dla tego przestałem podzielać ich widoki polityczne. Dziś, widząc że systemat Monarchiczny, urzeczywistniony w Najdostojniejszej Rodzinie Polskiej, jedynie zapewnia środki powstania Naradowego, a oraz i ubezpiecza wewnętrzną *naprawę*. — Wchodzę śmiało na drogę Monarchiczną i mam w sumieniu mojem, zapewnienie, że dla tego nie przestaje bynajmniej, bydz wiernym, równie sprawie *Polskiego Ludu* jak i sprawie *Niepodległości Narodowej*. Mam nawet nadzieję że wielu Demokratów których prawe serca i poczciwe Sumienie ocenić miałem sposobność, prędzej lub później zrozumieją, że nie na praktycznej są drodze i że im w Monarchicznym systemacie trzeba szukać urzeczywistnienia ich życzeń i dążności.

FELIX PASZKOWSKI.

bez zaprzeczenia do rzędu najlepszych artystów Paryskich. Imię jego wzięte jest po salonach i po zakładach naukowych. Ma tego ciągle dowody. Czytasz nie raz na *afiszach* « uczeń lub uczenica Kątskiego. » Dla młodzieńca dwudziesto sześć latniego tyle sławy Paryskiej — to dosyć. Rząd karet, które stały przed salą kocertową, świadczy o interesie jaki obudził dla siebie w klasie wyższej.

Kątski prowadzi jak najregularniejsze i jak najprzykładniejsze życie — i to go dużo, dużo wynosi nad innych artystów — z nałogu, ludzi więcej idących za popędem czucia. Nadto Konformacja muszkulów jego ręki jest zadziwiająca — ogromna i ogromnej siły. Rzadko kto tak silnie i tak długo z taką biegłością i taką lekkością, a zatem z taką zachwycającą rozmajtością grać potrafi.

NAPOLEON ORDA, jak słyszymy porzuca fortepian, nie dla tego, żeby mu niestarczyło już natchnienia, ani dla tego, żeby instrument miał być dla niego niewdzięczny — o nie — instrument i natchnienie mają się wyśmienicie — ale zmienił człowieka, zmienił siebie — przestał być sługą publiczności — opuścił stan niezazdrosny, wymagający ciągłej ofiary z godności własnej, ciąglego zapierania siebie — a wszedł — mówimy z po-

Paryż dnia 2 Czerwca 1843.

— W zeszłym numerze uwiadomiliśmy o zgonie ś. p. Pułkownika Łagowskiego — nieboszczyk w testamencie sam własną ręką zapisał był zaproszenie na swój pogrzeb, nawet rok i miesiąc wymienił — zostały tylko do zapisania dzień i godzina — zaproszenie to brzmi jak następuje :

« Łagowski Ludomir Piotr, po wielu oddanych usługach wojennych dla Kraju, dla Ojczyzny, XIIgo roku Emigracyi żyć przestał w Paryżu, ulica St. - Nicolas d'Antin N. 55, dnia 25 Maja 1843, o godzinie pół do siódmej z rana.

« To doniesienie robimy miłym dla niego spółtowarzyszom wojny i całej Emigracyi. » Co exekutorowie testamentu wydrukowali dosłownie to zaproszenie i rodakom w Paryżu rozzesłali, — Na pogrzeb zebrał się w znacznej liczbie Polacy i zwłoki przy asystencji wojskowej odprowadzili na cmentarz Montmartre.

— Piszą z Tours (département Indre et Loire), dnia 11 maja. Z szedł z tego świata Józef Bazyli Wojciechowski. kapitan pułku czwartego piechoty liniowej. Był rodem z Beresteczka na Wołyniu, służył w woju polskim od roku 1821. Powstanie zastało go w Szkole Podchorążych, nocy listopadowej walczył jak jego spółtowarzysze pod rozkazami Wysockiego. Postąpiwszy na stopień officera dzielił ciągle boje i sławę wiekopomnej pamięci czwartaków. Pod Ostrołęką ranny, dostał się w niewole zostawiony w lazarecie w Litwie, wymknął się i wrócił do szeregów. — Przy szturmie Warszawy szczególnie się odznaczył i rzetelnie wysłużył sobie uagrody *virtuti militari*. Z charakteru przyjemny w koleżeństwie, w przyjaźni wierny, w uczuciach dla Ojczyzny gorący, zjednał sobie powszechny szacunek i miłość. Śmierć jego przedwczesna nie tylko zasmuciła grono jego przyjaciół i znajomych; ale oraz jest ona bolesną stratą dla Emigracyi i dla Ojczyzny. — Wierni bowiem jej synowie stanowią równie jej chlubę jak i nadzieję. Cały zakład Polaków w Tours zebrał się dla oddania czci pamięci zmarłego, dla oddania mu ostatniej chrześciańskiej posługi.

— W kwietniu jeszcze zapisaliśmy w kolumnach naszych tragiczną śmierć rodaka naszego Ludkiewicza. W tej chwili, jeden z przyjaciół zmarłego udzielił nam kopii listu, który był

ciechą — i głośno — wszedł « w stan święty małżenski » — Spiewajmy więc zgon artysty, a powitajmy zjawę człowieka społecznego; i zapewnimy go, że miłość i szacunek, jakie umiał sobie zjednać powszechnie i szczęśliwie będą ciągle umilaniem żywota jaki rozpoczął w tej chwili.

STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Gitarzysta nasz SZCZEPANOWSKI bardzo dobrze jest przyjęty w Prusach. W Berlinie dał koncert — grywa po domach prywatnych — od Xiążąt RADZIWIŁTÓW szczególniejszej doznaje uprzejmości. — Pan KUSTNER, dyrektor jeneralny teatrów w Berlinie, nie szczędził mu pochwał i zachęcał go do dania koncertu w *Teatrze Wielkim*. — Z Berlina SZCZEPANOWSKI jedzie w Poznańskie, gdzie go czekają serca gorące polskie — miejsce doskonałe dla artysty — poety — techną zdolne nowe brzęki w czułe strony Gitarzysty naszego. — Uczczą, wierzymy, talent jak należy. W Berlinie raczono go hojnie. W gronie młodzieży, która się skwapliwie nim zajmowała, widział i Xięcia WITOLDA CZARTORYSKIEGO, lubionego tam powszechnie dla uprzejmości w pożyciu, i dla niepospolitego rozumu swego. Syn P. EDWARDA RACZYŃSKIEGO należy także do młodzieży bawiącej w Berlinie, odznaczającej się sercem otwartem i pochopnem. BERWINSKI słynie tam jak pisarz « *Don Juana Poznańskiego* » i t. d. Otóż i nowiny Berlińskie. L. N....

w wigilią śmierci pisany—list ten usuwa wszelkie wątpliwości. Ludkiewicz padł ofiarą szlachetnych swych uczuć—zamordowanym został w *Bois de Boulogne*, gdzie dla rozprawy honorowej spotkał się z Francuzem, jak sam pisze, ale którego imienia nie wyraża. Rodzaj postrzału jaki odebrał, i wszystkie okoliczności na gruncie sprawdzone dowodzą, że przeciwnik Ludkiewicza, korzystając z tego, że rozprawa miała się odbyć bez świadków, podstępnie go zabił, pierwój nim na mecie stanęli. Oto jest wyciąg listu ś. p. Ludkiewicza :

« W czasie mojej bytności w Paryżu, miałem zrzeczność widzenia się z pewną osobą, z którą miałem oddawna stosunki. Ta osoba, w dyskusyi jaką mieliśmy z sobą, mocno mój honor obraziła, a gdy mój w równy sposób odpowiedział, uniosła się do tego stopnia, że poczęła wielkie oszczerstwa robić na nasz honor narodu—to się działo w obec najgodniejszych osób nie z naszego narodu. Nie mogąc znieść tak wielkiej obelgi zarzuconej naszej nieszczęśliwej i najukochańszej matce Ojczyźnie, zmuszony byłem żądać satysfakcyi honorowej—przyjęto—i dziś rano mam pojedynek w lesie Bułońskim—rozprawa będzie z dość ostreimi warunkami naszej umowy—broń pistolety—główna meta 10 kroków—z początku staniemy o 20 kroków, aby każdy miał 5 kroków do dochodzenia—wyszłyśmy do woli—zbliżać się będziemy do mety, nie bokiem, ale całym przodem to jest piersiami odkrytymi—taka była wola mego przeciwnika, sądził może mnie zastraszyć podobnym obostrzeniem. Wiesz kochany Michale o ile byłem spokojnego charakteru, lecz gdy szło o mój honor i o honor naszej najukochańszej Ojczyzny nie mogłem inaczej postąpić. Jeśli zginą, to z tą przynajmniej pociechą, że broniąc honoru Ojczyzny, dla której wszystko poświęciłem i zawsze pracowałem, aby ją wydzwignąć z ciężkiego jarzma—zanosząc zawsze najgorętsze życzenia, aby ta kochana Polska, mogła używać takiego szczęścia, do jakiego tylko rodzaj ludzki jest godzien. »

Następnie Ludkiewicz daje roporządzenia co do swych ruchomości na wypadek śmierci w których niezapomina o cierpiących współtulażach.

Szczególną cechą charakteru Ludkiewicza była wielka życzliwość i czułość dla ziomków a szczególnie dla cierpiących lub potrzebnych. Ludkiewicz ciężką pracą i wzorowym postępowaniem dość korzystnie miał umieszczenie—skrzętny, skąpy niemal dla siebie, a hojnym i uczynnym dla innych. Ludkiewicz uczeń Uniwersytetu Wileńskiego znalazł się w Warszawie w dzień 29 listopada i wnet z własnego natchnienia pośpieszył w rodzinne strony, w Powiecie Rossieńskim, był jednym z najczynniejszych i najgorliwszych promotorów powstania. W boju odważny, w obozie czujny i pilny—zawsze skromny, a pełne zasługi dzielił wszystkie koleje powstańców,

— Są ludzie, którzy wszelkimi środkami i jakimkolwiek kosztem usiłują ściągać na siebie uwagę powszechną. Do tego rodzaju ludzi należy Pan Władysław Plater, który nas szczególnie zaszczyca swą niechęcią, za co właściwie bardzo mu wdzięczni jesteśmy, a przeto niemyślnie się bynajmniej skarżyć na jego pociski. Jakoż, postanowiliśmy sobie rekryminacyi Dziennika Narodowego *per non sunt* puszczać : widać że się to Panu Platerowi niepodoba i teraz wystawia się w charakterze *męczennika* swój opinii przesładowanego przez *Fakcyę* (jak się wyraża) *Dynastyczną*. Sąd o wartości argumentów jakich używamy w obronie naszych mniemań politycznych,

zostawiamy czytelnikom naszym i zupełnie na ich zdaniu w tej mierze polegamy; i mamy pewność, że nam nikt niepotrafi wskazać jednego artykułu w piśmie naszym, któryby przekraczał granice ścisłej przyzwoitości względem osób—insynuacye przeto Pana Platera, jakobyśmy go potwarzami przesładować mieli, cale nas nie dotyczą, i winszowalibyśmy Panu Platerowi gdyby równie czyste jak my w tej mierze miał sumienie.

Korespondencje.

Londyn, dnia 20 maja 1843.

Czy Alokucya Papieska, z powodu ucisku w Polsce Kościoła Rzymskiego wyrzeczona, mogła mieć jakiś w ocenieniu naszym walor, nie wszyscy byliśmy pewni. Zdawało się bowiem niektórym, że słowa tam są oznaką słabości, gdzie miecz, gordyjski węzeł, rozcinać powinien; i tacy chcieliby widzieć raczej lancę, niżeli bulłę w ręku Papieża. Zdawało się drugim, że Papież nie mając za sobą fizycznej siły (choć to nie jego, ale bardziej całego Chrześcijaństwa jest winą), nie powinien być nawet przeciw Mikołajowi się odzywać, a przez to samo stan bezbronnej Polski bardziej pogorszać. Inni nareszcie, sobie tylko czysty patriotyzm, i gruntowne pojęcie kwestyi każdej wyłącznie przyznając, w objawionej przez się ironii prywatnie i publicznie, najsukuteczniejszy zawarli protest, a zatem, nie wiedząc o tém, spełnili obowiązek Gabinetu Petersburskiego, bo siły moralnej pojąć nie zdolni, nie wierzyli temu, ażeby słowo Papieża, wpływ jakikolwiek na Chrześcijaństwo wywrzeć zdołało. Mikołaj acz kontent w duchu z manifestacyi takiej umysłów słabych, inaczej rzecz tę pojmował; i kazawszy przed siebie zwołać deputacyą xięży Rzymskiego wyznania, nie tymto samym językiem, którego przed siedmiu laty do Deputacyi Warszawskiej był użył, przemówił, nazywając siebie przyjacielem niechętnego Papieża, (czego nigdy nie uczynił był dawniej), na zawstydzenie nasze dodając, że gdyby w zasadach religii Rzymskiego, nie zaś Greckiego Kościoła był wychowany, Papież miałby w nim gorliwszego od nas wyznawcę. Sądzymy, że zrobimy przysługę naszej publiczności, gdy jej uwagę zwrócimy na kwestyę tak żywo i nierozłącznie Kościół i Polskę obchodzącą, to jest na moralną powagę naszego Papieża, przez zakommunikowanie artykułu następnego, umieszczonego w jednym z dzienników angielskich, pod paragrafem

RZYM I ROSSYA.

« Podług listów od granic Polski, powiada Tablet Rząd Rosyjski ob staje przy swoim systemacie propagowania religii grecko-schyzmatycznej w Krolestwie Polskiem, zarazem czuje niezbędną potrzebę wciskać się w lepsze stosunki z Rzymem—Buteniew ma poruczenie otworzyć przyjazne układy ze świętą Stolicą, i w tym celu uda się z Konstantynopola do Rzymu, jak tylko P. Tytow, będący na urlopie, wróci do swych obowiązków.

« Dowodzi to » tenże dalej dodaje dziennik « że kiedy tyran północy posuwając na wschód zagony swoje, i grabiąc kraje, w których religia chrystusowa od niejakiego czasu szybko postępuje, stara się wejść w przyjazne stosunki z Rzymem, musi to robić dla niczego więcej, jak tylko dla tego, ażeby zaborom

swoim, i rozszerzeniu religii shyzmatyckiej, usunąć jedyną przeszkodę, jaką sam jeden Papież, w obec struchlałej Europy mu stawia. Kiedy potencie świeckie korzą się przed despotą, a nawet dla pokrycia swojej hańby i tchórzostwa za niego kłamią, niepocziwie głosząc jego wspaniałość i dobrą wiarę, Papież sam jeden, przejęty nie tego świata względami, ogłasza dokument wykazujący tegoż samego despoty zdradę, podejścia, okrucieństwa i zbrodnie, przechodzące wielkością swoją wszelkie kryminały, za które kiedykolwiek zwyczajni przestępcy na rusztowaniu traceni byli. Ogłasza dokument świat przekonujący, że biada ludzkości, jeżeli pozwoli temu to krwiożerczemu tyranowi ostrzem oręża swojego zakreślić, i łańcuchem przestrachu skrepić sumienia dawnych i nowych swoich poddanych. Papież sam jeden, opuszczony od wszystkich, ze stałością i niezachwianem męstwem, ogłasza takie swe zdanie, a Mikołaj najchytrzejszego swojego sługę posyła do Rzymu, ażeby tenże spróbował swego dowcipu, czyli mu się nie uda oszukać tak samo Rzymską Stolicę, jak mu się udało oszukać i przestraszyć nieszczęśliwą Portę, Austrię, Prusy, Francję, i Rząd obecny Angielski, kiedy Serwii i północną Turcję, podciągnął pod stopy Pana swojego. Ale mamy nadzieję w Bogu, że Papież wsparty górnym natchnieniem, nie wejdzie z Rosyją w układy żadne, dopóki się ona nie zrzecze niesprawiedliwej, i krwawej polityki swojej, a w dowód prawdziwego żalu i pokuty nie dozwoli Nuncyuszowi papieskiemu zasiadać w Petersburgu, i ułatwić interesa Rzymsko-katolickiego Kościoła. Inaczej bowiem cokolwiek Buteniew w imieniu Pana swojego przyrzecze, będzie to nowym kłamstwem, wymówionym dla tego tylko, ażeby przeprowadzić swoją propagandę na mieszkańcach przerażonych widokiem opuszczenia siebie przez wszystkie strony.

Jakkolwiek stać się to może, niewątpliwą wszakże jest rzeczą, że kwestya Wschodnia jest właśnie taką, w której stolica apostołska, przez wzgląd na religijny tam postęp, wielki interes mieć ma prawo, i powinna. W trzeciej bowiem części całej Europy, a wkrótce, prawie w trzeciej części Azji samej, ma się rozwinąć pole do walki, pomiędzy siłą moralną, a fizyczną; pomiędzy potęgą światła a ciemności; pomiędzy Rzymem a Rosyją; pomiędzy Chrystusem a szatanem; pomiędzy sumieniem a doczesnością — tacy to muszą wystąpić przeciwko sobie Antagoniści. Prawie Wschód cały leży rozprzężony, zmieszany stopiony. Dawne principia i dawna iskra co go ożywiały, już zgasły, ostygły. Prowincye i Królestwa niedawno głośnie świętymi czynami, stały się zbiegowiskiem wilków usiłujących poszarpać bez pasterza pozostałą trzodę, dla zaspokojenia nienasyconego głodu chciwości; a pomiędzy temi zbójcami, Rosyja jest najstraszniejszą. Istny to szatan Północy — w gniewie zesłany Boskim, ażeby pokruszył dzikie i niepostępowe zabytki wolności nieoświeconych promieniem niebieskim plemion; aby wygnił z nich duszę, i ciało na własne przetrawił siły. Rosyja? to potwór! organizacya całkiem materyalna — nic w niej Boskiego, nic szlachetnego, nie wspaniałego nie widać. Ślepe posłuszeństwo dla zwycięzcy, najwyższą i jedyną stanowi tam cnotę — uczucia patryotyczne i religijne? to zbrodnia! a na ich miejscu zasiane ziarno najobrzydliwszej niewoli, przytłumia i niszczy resztki cnót chrześcijańskich i obywatelskich. Ciało bez duszy! a jednak mające zwierzęce życie — zwierzęcy instynkt — zręczność i chwytność krwiożerczych ptaków. Taką jest Rosyja, ktokolwiek się jej dobrze przypatrzy. Zwierzęcy był tam, nie ludzki! I przed takim to potworem, leży Wschód

rozprzężony, nie zdolny sam się obronić i lada moment gotowy wpaść w rozdziawioną paszczę, która jak grób marmurowy zamknie się, ażeby zgnieść wszystko i połknąć.

Mysłący ludzie pytajcie! co to się stanie ze wschodem? — Jestże on przeznaczony, ażeby na zawsze zapomnianym został? Maż on pozostać jako wymarłe miasto, zarzucone gruzami dawnego swego przepychu, i porastające trawą niedbalstwa i zapomnienia? — My chcemy sądzić inaczej. — Wschód, bez wątpienia, znał już w ten czas Boga, kiedy nasz zachód, zagrzebany w ciemności, nie był przywołany jeszcze do rządu żyjącego świata. Odgrębiał on teraz i w ciężki sen zapadł, ale może się jeszcze obudzić, i wrócić do życia, skoro mu światło Boskiej nauki, znajomość siebie zbliżnie. — Ale kto ma tę iskrę zapalić? Rosyja, Protestantizm, czy Rzym?

Jeżeli wolno będzie Rosyji misyją tę przyjąć na siebie? początkiem musi być zabor, a następstwem wstrzymanie Apostolstwa Chrystusowego, które podług świadectwa śmiałych i nieinteresowanych doczesnością katolickich księży, przy wygaśnięciu Polonizmu de facto, wielkie tam robi postępy. — Na tem zaś miejscu zakwitnie carska wola, przywykła, stosownie do swoich ziemskich widoków, nadawadż ukazami przerabiającymi się co dzień, znaczenie słowu Bożemu, jak mamy tego przykłady na Polsce, i na wszystkich krajach do których wdarała się ta potęga ze swoim jarzmem. — Jeżeli nie wyższych powodów, ale dla swoich handlowych korzyści, protestantyzm zechce Doktryny Lutra albo Kalwina na wschód wprowadzać? to mnóstwo ich, niezgodnych z sobą w pojmowaniu jedynże prawdy, nauczycieli, zmąca pojęcie do dysput nienawykłego rozumu, niewyrobia ani wiary dla siebie, ani jedności i cnoty w narodzie. — Nauczają może materyalizmu, ale niezaszczepia nieinteresownego poświęcenia się za prawdę i dobro bliźniego, bez czego ani w tem, ani w przyszłym życiu szczęścia osiągnąć ni też niepodległości narodu utrzymać niemożna. — Rzym tylko jeden na stałych, a przez Chrystusa zostawionych, opierając się prawdach, oprócz dobra bliźniego nic więcej niemający na celu, o chęć lub możność zaboru niepodejrzany, śmiały i wytrwały w walce z nadużyciem, wszędzie stawiający czoło gdzie tylko silniejszy chce gnębić słabszego, nieodbiegający nigdzie swojej owczarni choćby mu przyszło razem z nią cierpieć, wyrzucający zbrodni Tyranowi północy w ten czas, kiedy wszystkie Rządy ani, przemówić słowa za uciśnionym, ani, obstawać przy swych traktatach nieśmieją, kiedy przez fałszywe remonstracye lub przyrzekania dadzą się niemającej pomocy, niszczyć lub powstrzymując energią z rozpaczonym narodem, starają się ułatwić nabytki temuż despotcie, Rzym, powiadamy, sam jeden tylko, jest w stanie i obowiązku, zając się szerzeniem nauki Zbawiciela, Ewangelii, w kolebce Chrystyanizmu, na wschodzie, a przez to roztoczyć tam pojęcie oświaty prawdziwej, zaszczerpić cnoty przez religią nakazane, i wznieść potęgę ducha, której moc ludzka złamać niepotafi.

X. J. B.

PANSLAWIZM.

Panslawizm, czyli, projekt połączenia wszystkich rass Sławiańskich, pod jedno berło, był pierwój rzucony za granicą, i traktowany jako teorya, niemająca niby żadnej ważności. Ale od trzech miesięcy ożywiono ten przedmiot, i za wpływem Ros-

syjan, i Greckich Xięży, możność zrealizowania teorii takiej, powszechnie jest dyskutowaną, pomiędzy liczną Sławiańską ludnością, na brzegach Dunaju w Bośni, Czarnogórze, Banacie, Illiryi, a nawet w Węgrzech. Teoria bardzo jest ważna, i jeżeli Rosysi niepomiesza nic szków, może łatwo być wykonaną. — Plan zależy na połączeniu wszystkich rass Sławiańskich, które z formują jedno oddzielne królestwo, pod berłem Xięcia Leuchtemberg, Mikołajowego zięcia, Królestwo to z początku składać się będzie z Walachyi, Mołdawii, Bulgarii, Bośni, Czarnogóry, i Illiryi — będzie ono miało: na wschód, morze Czarne; na zachód, Adryatyckie; na północ, góry Transylwańskie; na południe zaś, pasma gór Bałkańskich i Macedońskich; oraz przerzięta będzie Dunajem. — Supponuje się prócz tego, że formocya królestwa takiego, wywrze wpływ wielki na Sławian prawdziwych, i że Sławianie w Kroacyi, Banacie, i Węgrzech zamieszkali, zrzuca z siebie Niemieckie jarzmo, i łącząc się do tego nowego i ogromnego Państwa, obejmującego przeszło szesnaście milionów ludności. — Projekt ten, jest to zmora dusząca Meternicha we śnie i najskuteczniej zniewalająca go do uległości wszelkim wymaganiom Rosyi.

(Morning Chronicle).

SERWIA.

Od kilku dni rozeszły się tutaj wiadomości, które, jeżeli tylko prawdziwe, są bardzo ważnemi, i prowadzą do wniosków szczęśliwych, niżliśmy sobie wyobrażali. — Powiadają bowiem, że lord Aberdeen zmienił swe zdanie co do kwestyi Serbskiej. Mówią nawet iż otwarcie wyznał, że przez Konsula swojego w Belgradzie, był oszukany — że wysłał kuryerów jednego do Petersburga a drugiego do Konstantynopola, uwiadamiając o takowej zmianie. — I chociaż wiadomość tę mamy z dość dobrego źródła, czas wszakże w krótkce pokazać, o ile to jest prawdą. — Niemożemy jednakże zataić naszej radości że podług doniesień z Konstantynopola, nie jeszcze nie jest stracone, co by przeszkadzało Anglii, zmienić ton polityki swojej, i przychylić się do najpomyślniejszego wypadku. — Pokazuje się bowiem że Xiąże Alexander nieuległ nakazowi Porty, i nie zrezygnował. — Następny artykuł jest we wszystkich gazetach Angielskich.

« Zaraz po zgodzeniu się Porty na wymagania Cara, nota obejmująca decyzję taką, była posłana Xięciu Alexandrowi, z dodatkiem, że dla uniknienia dalszej trudności, powinien on zaraz usunąć swoich Ministrów, sam abdykować, i pod nowe poddać się wybory. — W odpowiedź na to odpisał Xiąże, że on ani rezygnować, ani usuwać swoich Ministrów niemyśli — że Elekcya jego była prawną, i ściśle zgodną z zakresem Konstytucyi — że on sam i Serbowie wiedzą dostatecznie o Ojcowskich zamiarach Porty, jak równie że Porta w tym, przypadku ulegając Rosyi, uległa musowi. — A jeżeli, dodać dalej, Porta nie jest dosyć silna, ażeby bronić praw swoich w Serbii, i wiernych tam swoich poddanych, tedy Serbowie przyjmą ten obowiązek na siebie, i bić się będą do ostatniego. — Ta odpowiedź wręczona została Porcie, kiedy jeszcze wiadomość do niej niebyła doszła że Anglia i Francya opuścili Serwią na dyskrecyją Rosyi samęj.

(Wyjętek z Times).

Winniśmy powiedzieć że nasze informacje wcale są przeciwne wiadomości Lorda Aberdeen udzielonej mu od Konsula Angielskiego z Belgradu — czy to przez Ministrów nazwany, młodzik (Xiąże Alexander) jest to mąż czterdziestoletni! a do-

wodem że niebył tylko *lalką* przez obcą intrygę wzniesioną, jest to przywiązanie narodu, jakie w czasie dwókrótnej wizyty Xięcia po kraju, z największym zapalem, a przez pamięć na jego i Ojca jego zasługi mu okazywano. — Pomiedzy zaś jego Ministrami jest mąż którego cnocie i talentowi, przeciwnicy nawet polityczni, największą przyznają słusność — tym mężem jest *Petrowicz*. Jest to ten sam, którego przezorności i pracy, należy się to, że przy pokoju Adryanopolskim Rosya nie dostała prawego brzegu Dunaju; a nawet, że Serwia do tąd istnieje, w wielkiej części, jemu się to należy. — Jakiekolwiek są dzisiaj na pozór okoliczności, Serwia nieginie, jeżeli z orężem w rękę wytrwa niewzruszona przy swoim Xięciu i prawach — Serwią tylko zgubić może domowa wojna, i jeśli by przyszło do tego, nie będzie dla niej ratunku.

Londyn dnia 23 Maja 1843.

Przygotowania do Balu mającego się odbyć 5 Czerwca, postępują z wielkim pośpiechem i nieograniczoną czynnością dostojnych Dam, które komitet na ten cel zawiązały. Dziś liczba pierwotna *czterech* zasiadających w tym komitecie do 18 już się podwyższyła, a Lista Opiekunek (Lady Patronesses) co chwila się zwiększa. Rzecz dotychczas niepraktykowana, iż wiele bardzo Dam, bez odebrania żadnej inwitacyi, udają się do Lorda Dudley Stuart, aby honorem Opiekunek na Bal polski zaszczyścić Ich raczył. Postanowiono na ostatnim posiedzeniu tego komitetu, że bal ma być zupełnie galowym, ale dla większego *éclat*, rozmaitość strojów jest także dozwolona. Xiężna Sutherland (szczodra przyjaciółka Polaków), Jój córka, Hrabina Ailesbury i kilka innych znakomitych Dam, obiecały wystąpić w stroju narodowym polskim. — Prócz tych wiele bardzo osób obstałowało ubiory polskie na ten bal, i ruch z tego względu jest niepospolity w tutejszych magazynach mód.

K. S.

WSPOMNIENIA.

(ciąg dalszy.)

Martinus Polonus.

Martinus Polonus rodem z Opawy, którego dowolnie nazywano Strepa, Strzepski, Strzemie (jak Galla Kurem a Twardowskiego Faustem), około 1243 r. udał się z Polski do Rzymu, i tam pod panowaniem kilku Papieży sprawował rozmaite kościelne obowiązki, nareszcie w r. 1278 został mianowany arcybiskupem Gnieźnieńskim.

Liczne dzieła jego były pierwszemi co zatrudniały prasy nowo wynalezionej druku. Ogłaszano je od 1468 r. trzy razy w Strasburgu, dwa w Paryżu, Lionie, w Wenecyi, Bali, Antwerpii i Weronie; Biblioteka zaś Florencka, Lejdejska i Watykańska szczytą się jegorekopismami.

Kronika Papieży i Cesarzów, którą Marcin z rozkazu stolicy apostolskiej ułożył, pierwsza oznajmiła światu (jak mniemano) o Papieżnicy, znanęj pod imieniem Jana VIII°. — A lubo Ossoliński wymienia exemplarze w których to wspomnienie się nieznajduje, chociaż to dzieło odznacza się rzadką wiernością i prawdą chronologiczną, lubo się zaleca wyborem przedmiotów i powagą stylu, lecz ponieważ podało zrzeczność różnowiercom do usterek na nieomyślność Papieża, ściągnęło nielaskę zboru

Constantyjskiego. Umarł w Bononii około 1278 r. lub 1320. Nadgrobek Marcina, Bzowski przytacza w tych słowach : *Hic iacet F. Martinus Polonus Ord. Præd. Archiepiscop. Gnesnen.* Ughelli zaś ten napis w tych słowach podaje : *Ossa F. Martini A. Epis Province Polonie.* Obydwa zaś upewniają że go na miejscu czytali.

Żórawek Jędrzej

W czasach kiedy mniemano że Bóg szczególnież wymaga od nas wiary i pobożności, wiele ludzi cnotliwych i bogobojnych rzuciło świat i biegło na pustynie. Tam wysyłając swój umysł nad rodzajami udręczeń dla swego ciała, gasnęli w odludności. Przecież jeżeli takim rodzajem życia łatwo mogli wysłużyć dla siebie samych pożądaną szczęśliwość, to resztę świata pozabawiali cnotliwych przykładów i światła, które Chrystus zalecił nie w komorze ani pod korcem lecz na stole stawiać, *aby to innym przyświecać mogło.*

W prawdzie życie społeczne, jest ostrym kamieniem obrażenia, ale też i większa zasługa i pewniejsze ugruntowanie, wśród gwaru namiętności, zgorszenia i ponęt, nie tylko samemu *wytrwać do końca*, lecz nadto innym, przykładem i uczynkami, (bez których wiara jest martwą) stać się użytecznym.

Zdaje się, że późniejszym Pustelnikiem myśl ta niebyła obcą, a sam Hieronim Święty dotąd tylko na pustyni siedział, dopóki Vulgaty nieprzetłómaczył.

Polska, mająca wszystko czém tylko obcy szczycić się mogą, miała także w odległych wiekach swoich Anachoretów—między temi celniejsze miejsce zajmuje Jędrzej Żórawek, którego pamięć nie tylko do dzisiaj w Węgrzech ze czcią jest wspominana, lecz jako policzony przez Kalixta IV^o w poczet świętych. *Bolland* w tomie IV z podań współczesnych *Mauri Episcopi quinque acceles* : z podziwieniem obwieszcza.

Rodził się Żórawek w Opatowcu — odebrawszy staranne i bogobojne wychowanie, udał się do Węgier, tam w Klasztorze Zebor, w powiecie Nitryńskim, od Opata Filipa przyjął sukienkę benedyktyńską i imię Jędrzeja.

Wkrótce przecież, gdy życie klasztorne niedosyć odludnem znalazł, porzucił zgromadzenie i udał się w samotne pustynie.

Tam wygórowana pobożność podała mu myśl osobliwą, trapienia i mordowania siebie samego w sposób niespodziewany. Podziwia się temu Jaroszewicz, i w sposób następujący rzecz wyszczególnia :

« Pień dębowy ogrodził Żórawek plotem, i w nim kołów ostrych nabił, aby na tem łożu usypiając, ile razy na jaką stronę się pochylił, tyle ciosów od nich ponosił. Lecz niedosyć na tém, głowę swą otoczył żelazną obręczą, do której poprzyczepiał na sznurkach cztery wielkie kamienie, aby gdzie tylko spać głowę nakłonił, zaraz kamieniem był uderzony. »

Dodajmy do tego głód, posty, pracę i zimno, a nietrudno będzie przewidzieć że taki rodzaj życia zbliżył Żórawkowi pożądaną koniec.

Przed zgonem przywołał do siebie dawniejszych w klasztorze braci, przybył i Opat, w którego objęciach wśród chymnów, na wieki spokojnie zasnął.

Po zgonie rozebrano Żórawka dla obmycia i namaszczenia, i w ówczas spostrzeżeno rzecz niespodziewaną, był to gruby łańcuch miedziany, który tak połączył się z ciałem, że w wielu miejscach ledwie mógł być postrzeżonym— musiano więc on prze-

piłować, i gwałtem od ciała oddzielać, że (jak wyż pomieniony Biskup wyraża) *aż kości w umarłym trzeszczały.*

Szczątki śmiertelne tego własnoręcznego męczennika pochowane zostały na miejscu Góra Żelazna zwanem, a ustęp w którym on przemieszkował ze czcią od ludu odwiedzane, i pielgrzymowaniem Chrześcian z dalekich nawet okolic uczczone, za panowania Zygmunta Augusta bardzo głośne i sławne w Polsce.

Rochczyc.

Bielski i Niesiecki z historyi Jana Dubrawicza, Biskupa Ołomunieckiego, i z Historyi Czeskiej Eneasza Sylwiusza, mówią o Zawiszy Rochczycu, kawalerze Jeruzolimskim w ten sposób :

« Za panowania Wacława króla Czeskiego, a później elekta na koronę Polską, gdy król na wojnę do ziemi świętej pojechał, i rząd państwa Agnieszce królowej Czeskiej, wdowie i matce swojej zostawił, pani ta, upodobawszy sobie z godności i pięknej postaci Zawiszę Rochczycę, zakochała się w nim i poszła za niego oddawszy mu rzady państwa, zamki, bogactwa. — Król gdy powrócił, acz urażony tym Rochczycą postępkami, przez miłość i cześć dla matki, na jej wstawienie, darował mu urazę, nadto wielkich bogactw i władzy udzielił.

Po śmierci Królowej Agnieszki, uniesiony nową pychą i nową miłością, ożenił się z Maryą, Karolą króla Węgierskiego siostrą, Bogu już zaślubioną, bo zakonnicą, sam nadto zakonnik, bo kawaler Jeruzolimski, by tem silniej utwierdzić się w wyniosłych swoich zamiarach, wszedł z królem Węgierskim w potężne knowania na tron i życie Wacława, lecz złamany, zbity, znalazł w śmierci koniec nadziei i wyniosłych zamiarów swoich. » — Niemcewicz, s. 4.

Przemysław I.

Roku 1295, Polacy skolatani niesfornością udzielnych xiążąt, poczęli nareszcie myśleć o zjednoczeniu sił narodowych, a polegając na dzielności Przemysława Xięcia Poznańskiego, wezwali go na tron Piastów, i w dniu 26 Czerwca w Gnieźnie ukoronowali.

Przynioty Przemysława znanymi były od obcych, ztąd postrach jego potęgi zapowiadał długą spokojność, i czynił nadzieję wznowienia wielu zbawiennych urządzeń, przez Bolesława Chrobrego ustanowionych, które przecież w cało-wiecznych rozruchach zaniechaniem zostały.

Wskrzesił więc naprzód tytuł godności królewskiej, a na pieczęciach położył napis : *Psemislaus I D. G. Rex Polonie*, ten otoczył słowami *Redidit ipsi victricia signa polonis.*

Żadne naówczas mocarstwo, nieobrażało się tém wznowieniem, spokojnie przeto, zamierzając Przemysław ważniejsze jeszcze korzyści dla kraju zapewnić, po ośmiomiesięcznym panowaniu, w Rogoźnie napadnięty od Margrabiów Brandeburskich z domu Anhalt, gdy się im na próżno broni, zdraciecko zamordowany.

Starożytne pieśni ludu opiewały niegdyś smutny zgon żony jego Ludgardy. — Świątynia Poznańska posiadała ich wizerunki, w ramach *zamorskiemi drewniakami wykładanych*, a za panowania Ludwika od gwałtownego pioruna zdruzgotane — jak Naruszewicz potwierdza. — Nareszcie Xawery Godebski, w szanownym swym piśmie, obiegł to wszystko cokolwiek historyja o nich nauczać nas może.

Nakoniec w nader szanownych zbiorach Kanclerza Romiancowa znalazłem przerys z rękopismów, wystawiający Przemysława i Ludgardę. Ten, jak mnie Pan Bielski, bibliotekarz, upewniał, miał być ofiarowanym ojcu kanclerza przez Janockiego.

Władysław Lokietek.

Postawa ciała ledwie łokieć długa,
Ale serce wielkie co się nigdy nieulekło;

Dzicy, Prusacy, równie jak Czechy,
 Uezuli przez swoje straty, moją dzielną rękę.
 Szczęście, z jakim często musiałem w polu zwyciężać,
 Pokonałem, i musiało się ugiąć przedemną.
 Po trzykroć odjęto mi koronę orężem i podstępem,
 A przecież wróciłem znów zwycięzko do berła.
 Mąż w matém ciebie musi nosić wielkie serce.
 Czy ten który powalił Goliata niebył także mały?
 I wielkiego Polifema zbił mały Ulisses.
 Boga prośbami, ludzi mieczem zwyciężyłem,
 Czyliż to niedosyć?

Ten napis w staro-niemieckim języku znajduje się położony pod wizerunkiem Łokietka, między starożytnościami zbrojowni Drezdeńskiej, ze czcig przetrzymanym (rycina). Obejmuje on to wszystko cokolwiek o nim powiedzieliby można, gdyż rzeczywiście, małego wzrostu lecz wielkich przymiotów, w przeciwnościach Łokietek zahartował umysł nie tylko do przeniesienia wszelkich udręczeń osobistych, lecz i do trudnego wprowadzenia kraju ze zgubnego nieładu i niespokojności.

Najpierw, zwycięstwem Szlżaków pod Krakowem, otworzył bramy swojej stolicy r. 1290. Lecz ledwie w nią obśiadł zaczął, przybywa z nowymi zaciągami Henryk V Xiążę Lignitzki i dobywa miasta. — Niemcew osadnicy otwierają mu bramy a Łokietek uchodzi do Franciszkanów, ci zaś w habicie mnijszym przez mur przyległy z miasta go wypuścili.

Po zgonie Henryka, obrano na tron Przemysława; naówczas Łokietek bieży do cudzych krajów i tam się uczy trudnej sztuki rządzenia ludźmi. — W tém ginie Przemysław od morderczego żelaza Margrabiów Brandeburskich, naówczas spieszy Łokietek do Polski, lecz niesfornością swojej drożyny obraziwszy mieszkańców, traci przewagę, a z nią i tron na którym był jeszcze z pewnością nieusiadł.

Wacław król Czeski uchwycił za berło polskie — Łokietek zaś po lasach i miejscach niedostępnych chronić się musi. — Wiedział on jak wielka cena za głowę jego naznaczoną została, i że Czech (bo żaden może Polak podjąć się niechciał) Ulrich Boskowicz nieustannie czyha na jego życie (jak o tém Długosz naucza), przecież Łokietek nieopuszcza Polski, i w jaskiniach, nad któremi później Kazimierz Wielki wybudował wspaniałe zamki nazwany Ojcowem, samotnie się ukrywa (rycina). — Wkrótce i tam już wtopionym został: powtórnie więc uchodzi, zwiedza Niemcy, Włochy, nareszcie zwraca do Węgier, i tam w domu Amedeja (Omodé), gościnnego Wojewody, w ukryciu z cierpliwością oczekuje na lepsze losy.

Śmierć Wacława po raz trzeci otworzyła Łokietkowi drogę do korony, przybywa do Polski, łamie niezliczone przeciwności, szamocze się nie tylko z Xiążętami współubiegającymi, lecz nawet ludem cudzoziemskim roskarmionym na polskim chlebie. Lecz wszystko zwycięża Łokietek, a gdy już owoców swęj działalności zaczyna używać, Krzyżacy wydają wojnę: spieszy Łokietek do Prus, i tych pod Płowcami szczęśliwie pokonywa.

W zbiorze powyżej przytaczanym, znalazłem przerys inicyały liter na której przystąpił Saryusz, przodka rodziny Zamojskich, była wyobrażona — wiadomo bowiem że po bitwie Krzyżaków pod Płowcami, wsią pod Radziejowem, napotkał Łokietek rycerza trzema strzałami przeszytego, nad tym zastanowiwszy się, gdy ubolewał nad wielkim jego cierpieniem, rzekł Saryusz do Króla: — « bardziej mnie boli zły sąsiad niżeli « rany » — na co król odpowiedział: — « bądź dobręj myśli, « uwolnie cię od tego sąsiedztwa. » — Kazał go więc przenieść pod własny namiot, a gdy ten do zdrowia przyszedł, kupił mu wioskę, i do dawnego herbu trzy włócznie dodał.

Długosz mówiąc o rodzinie Saryusza, postrzega że jej potomkowie byli *viri modesti, canum ac venationum studiosi*.

Lelewel z całą dokładnością niespracowanego historyka, wyszczególnił wielkie przymioty Łokietka, ztąd to niebędę po-

wtarzał dzieł i urządzeń rozumnych któremi Łokietek synowi przygotował sławę i pomyślność. W Kazimierzu swoim Łokietek widział przyszłego krzywd krajowych mściciela i wykonywacza jego własnych zamiarów; za życia przeto uczył go rostopności i rządowego gospodarowania, za życia nawet chcąc go ze wszelkich stron dzielnie ubezpieczyć, skojarzył roku 1321 z Anną Gedyminówną, której ojciec nie tylko Kijów i inne księstwa ruskie przed Dnieprem opanował, lecz nadto strasznym się stał Krzyżakom przez oręż i stosunki z Awignionem.

Anna prócz wdzięków, przyniosła Kazimierzowi nieoceniony posag: było to 30,000 jeńców, którzy (jak Długosz na karcie 389 naucza) wróciwszy do Polski, nie tylko dawne i opuszczone wsie, ale i nowe w lasach wykarczowane grunta zaludnili.

Zaślubienie Anny Gedyminówny, było wypadkiem po raz pierwszy zbliżającym dwa pobratymce narody, i wzmacniającym obydwa od grożących im nieprzyjaciół. — Niemcewicz czując onego ważność, obrał go nie tylko za główny przedmiot swojego śpiewu o Władysławie Łokietku, lecz nawet rycinę, wyobrażającą te zaślubiny przyłączył.

W niej znów napotykaamy, monotoność i zimne zgermanizowanie ubiorów, czego zapewne utalentowana Laura Potocka autorka niniejszego pomysłu niezamierzyła: szerokie faldziste spodnie, opuszczone na obcisłe ciżmy, dobrą monetą przyjął rytownik cudzoziemski za rajtarskie bity, i temi całe grono Polaków i Litwinów zbyt hojnie uraczył; z resztą pomysł jest okazały, mimo niedbałości z jaką go P. Frenzel wykonał.

W moim eskizie mieszcząc też same prawie rozpoznozenie sceny, zmieniłem *blanki i wielorakie krasne czaczki w geradzie*, to jest kształty mieszkania i ubiorów, jak te mnie napotykać się zdarzało w pomnikach starożytnych; na pierwszą widni postawiłem uzbrojonego Litwina, jako myśl nieustannie naówczas wojującą Litwy: tego głowę przykryłem skórą dziką, stojąc się do słów starożytnego Latopisca (*Litwin zdarł skórę z warchlaka i wtłoczył ją na głowę*). W tłumie cisnącego się ludu postawiłem z darami Franciszkanów, jako wspomnienie że już oni naówczas do Litwy przekradali się zaczęli, a jako znający język, mogli być w tém poselstwie użyci. Kazimierz nie jest w prawdzie po polsku ubrany, gdyż jego ubiór zwyczajny był takim jakim go Izraelici do dziś dnia w Polsce przechowali. Ja go przy tej uroczystości z cudzoziemska ustroiłem, a to nie tylko dla potrzebnego mnie urozmaicenia sceny, lecz więcej dla chwilowej myśli — Wiadoma jest lekkomyślna młodość Kazimierza na dworze Węgierskim przepędzona. Dwór ten w ścisłych stosunkach z Neapolem, i spokrewniony z domem Anjou, mimowolnie przybrał cechy, obyczaj i strój francuski. — Zapewne nasz załotny Kazimierz tam niepokazywał się w długiej i obszerniej sukni, gdzie wszyscy krótkie, obcisłe, wyłożone aksamitem i otoczone galonami nosili. Mógł więc przybywszy z Węgier do Polski, Annie przy zaręczynach w nich się przedstawić, jako w sukni okazalszej i stosowniejszej młodemu wiekowi.

Objaśnienie niniejszej, jak i wielu innych rycin, jest zbyt drobnozawodowe, ztąd czytających i mnie piszącego niemało utrudza. Nadal już tego niebędę robił, dotąd zaś należało, aby przez ścisłą spowiedź uzyskać niejakię przynajmniej zaufanie. Z resztą, jest nieobojętnym dla rycin interesem przekonać, że ich wykonawca czerpał swe natchnienia nie w cudzoziemszczyźnie lub własnym wyobrażeniu, lecz raczej w pomnikach i podaniach historycznych, i że nareszcie, mimo już długoletniej pielgrzymki swojej, przecież usiłował i na chwilę nie oddalał się z Ojczyzny... przynajmniej myślą i sercem...

A. O.

(dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca odpowiedzialny: JANUSZ WORONICZ.